

Wywiad z dyrektorem NCN prof. Andrzejem Jajszczykiem

NCN od środka

Barbara Minkiewicz: W opinii pana Profesora organizujemy finansowanie polskiej nauki według najlepszych światowych wzorców. Lepszego systemu niż ocena naukowców przez naukowców oraz projektów (ich jakości i dorobku naukowego wykonawców lub kierownika projektu) w zdefiniowanych, przemyślanych proporcjach – nigdzie nie wymyślono¹.

Prof. Jajszczyk: System jest sprawdzony w świecie, w tych krajach, gdzie nauka jest na najwyższym poziomie. Mamy świadomość, że ma on swoje słabości, ale inne systemy, alternatywne, oparte głównie na ocenie ilościowej (na zliczaniu punktów) lub wykorzystujące algorytmy, funkcjonują gorzej.

O tym, że system ma swoje słabości dyskutuje się także w środowisku. I o ile nie jest kwestionowana konkurencja w staraniach o środki publiczne na naukę (bo dziś konkurują i jednostki naukowo-badawcze, i naukowcy, i dziedziny, i dyscypliny), to niektóre rozwiązania szczegółowe w tym obszarze już tak. I tak np. elementem oceny jest dorobek naukowy wnioskodawców lub kierownika projektu. Czy takie same kryteria stosowane są przy ocenie dorobku w różnych dziedzinach i dyscyplinach? Przecież dorobek w naukach technicznych jest łatwiej zmierzyć niż dorobek w naukach humanistycznych...

Każda dyscyplina ma swoją specyfikę, dlatego w NCN dzielimy cały obszar nauki na trzy główne działy: nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce, nauki ścisłe i techniczne, i nauki o życiu. Kolejny wprowadzony podział – w ramach tych działów – to podział na panele tematyczne/dziedzinowe (dyscyplin lub grup dyscyplin): 6 paneli w naukach humanistycznych, 10 w naukach ścisłych i 9 w naukach o życiu. Doskonale zdajemy sprawę, że istnieją pomiędzy nimi (dyscyplinami) bardzo duże różnice dotyczące zwyczaju publikowania i cytowania. Inaczej cytują chemicy, inaczej cytują historycy. Stąd też używane niekiedy przez ekspertów parametry i współczynniki, np. Hirscha, są oczywiście porównywane, ale tylko w ramach danej, wąskiej dyscypliny.

Czy na stronie NCN można zapoznać się z tymi kryteriami? Czy te informacje są ogólnodostępne?

Na stronie NCN jest wiele szczegółowych informacji, zarówno dla wnioskodawców, jak i dla ekspertów (m.in. *Przewodnik dla ekspertów*). Szczegółowych kryteriów oceny dorobku tam nie ma, m.in. dlatego, że ta ocena jest nie tylko ilościowa. Czasem dwie publikacje mogą być bardziej znaczące dla nauki (i wyżej ocenione) niż w innym wniosku np. dziesięć. Może w tym miejscu warto powiedzieć, że chociaż procedury są takie, że aż 20–40 punktów (w zależności od konkursu) na 100 to punkty za dorobek, może się zdarzyć i tak, że dofinansowanie otrzyma wniosek osoby bez dorobku lub z niewielkim dorobkiem, jeśli eksperci uznają go za wybitny.

Rada NCN, zgodnie ze swoimi uprawnieniami, przyjęła pewną strategię dzielenia środków na naukę pomiędzy dziedziny. Priorytetem są nauki ścisłe i techniczne i te otrzymują najwięcej środków, mniej – nauki o życiu, a najmniej – nauki humanistyczne. Jednym z kryteriów

była zapewne liczba składanych wniosków. Jakie były pozostałe?

Rada NCN ustawowo ma prawo ustalania priorytetów. Czyli Rada mogłaby, teoretycznie, przyjąć, że finansujemy tylko niektóre dyscypliny, a innych nie, albo, że dzielimy pieniądze po równo. Dziś jest tak, że nauki ścisłe i techniczne „zabierają” prawie połowę środków. Nie wynika to z jakiejś naszej specjalnej miłości do nauk ścisłych i technicznych, ale z tego, że Rada stara się tak dzielić pieniądze na poszczególne obszary, aby współczynnik sukcesu, czyli liczba wniosków, które zostały zakwalifikowane w stosunku do liczby wniosków złożonych była zbliżona. Stąd na przykład nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce mają bardzo podobny współczynnik sukcesu do nauk ścisłych i technicznych. (W 2013 roku było to – średnio – 23%, teraz niestety trochę spada). Dążymy więc do tego, aby szanse wniosków z dowolnej dyscypliny na otrzymanie dofinansowania były podobne, ale nauki ścisłe i techniczne mają z reguły droższe projekty, stąd te różnice.

Ale czy przyjęcie takich priorytetów nie skutkuje na przykład tym, że finansowanie dostaną wnioski nierównoważne pod względem jakości?

Generalne założenie jest takie, że Rada chciałaby spośród tej masy wniosków, którą dostajemy (w zeszłym roku prawie 10,5 tys.), wybrać do dofinansowania wnioski najlepsze, niezależnie od tego z jakiej są dyscypliny. Oczywiście bywa też tak, że w niektórych panelach są słabe wnioski. W takiej sytuacji przesuwamy pieniądze tam, gdzie są potrzebne. Jesteśmy elastyczni.

W każdym z konkursów są zdefiniowane oceny punktowe (max punktów) za, nazwijmy to, syntetyczne kryteria. To ocena merytoryczna wniosku, ocena wnioskodawcy, ocena kosztorysu, i tak dalej. Czy są one przyjęte na jakiś okres, czy na stałe? Czy były konsultowane ze środowiskiem? Jeśli się zmieniają, to z jakiego powodu?

Oceny punktowe są pomocą dla ekspertów tylko w czasie indywidualnej oceny wniosków. Są punktem wyjścia do dyskusji na temat wniosku na posiedzeniach zespołów ekspertów w ramach paneli tematycznych, do sformułowania opinii o wniosku, do zaklasyfikowania go do jakichś umownych jakościowych kategorii (bardzo dobry, dobry, przeciętny, słaby), ale nie decydują o pozycji wniosku na ostatecznej liście rankingowej. Tę ustala – po wysłuchaniu opinii ekspertów i omówieniu wszystkich wniosków, które wpłynęły na konkurs – cały zespół ekspertów. W tym miejscu warto chyba dodać, że każdy wniosek w I etapie jest wstępnie oceniany przez dwóch ekspertów.

Czyli może się zdarzyć, że pomimo tego, że wniosek otrzymał od ekspertów niskie oceny punktowe, po dyskusji całego panelu znajdzie się na liście rankingowej na wysokiej pozycji.

Tak, ale może się również zdarzyć, że nie dostanie dofinansowania wniosek, który od ekspertów otrzymał dużą liczbę punktów.

Powyższe wskazuje na duże uprawnienia eksperckich paneli i także na duże uprawnienia Rady NCN. Jak zostali

wybrani członkowie Rady – wiadomo. Ale jak są wybierani eksperci do paneli tematycznych? Czy to są propozycje członków Rady, czy środowiskowe? Jakie są kryteria doboru recenzentów? (w jednym z artykułów pisze pan o czarnej liście recenzentów. Jak długa jest ta lista, kto na niej jest i kiedy powstała?).

To jest skomplikowana procedura, ale także nie ma tu automatycznych reguł. Decyzje o tym, kto może być ekspertem, podejmuje Rada NCN. Baza ekspertów powstaje na podstawie wskazań koordynatorów dyscyplin. A kryteria? Te są bardzo proste: mają to być czynni naukowcy, najlepsi z najlepszych. Na listach ekspertów (publikujemy je na koniec roku w internecie) przeważają profesorowie, ale są też doktorzy bez habilitacji, i jest ich coraz więcej. Często proponujemy bycie ekspertem wykonawcom naszych grantów.

Czy to jest jedyna ścieżka? A konkursy na bycie ekspertem, jak w innych agencjach?

Nie ma konkursów. Nikt z zewnątrz także nie może zgłosić eksperta. Decyzja należy do Rady NCN. Chodzi o to, żebyśmy byli zupełnie niezależni. Propozycje bycia ekspertem otrzymują naprawdę dobrzy naukowcy. (I tu możemy wrócić do czarnej listy, o której wcześniej mówiliśmy). Jeśli mamy wątpliwości, co do etycznych zachowań niektórych z nich, to właśnie takie osoby umieszczamy na naszych umownych czarnych listach i nie współpracujemy z nimi, bo – niestety – wątpliwości nie świadczą na ich korzyść (jak w procesie karnym), ale wręcz przeciwnie. Na czarnej liście może też znaleźć się ktoś, kto zobowiązał się, że do jakiegoś czasu napisze recenzję i jej nie napisał albo zrobił to w pośpiechu i niestarannie, czyli ktoś kto po prostu nie sprawdził się.

A koordynatorzy dyscyplin, czy to są jakieś szczególnie osoby?

To osoby wyłonione w konkursach, podobnie jak wszyscy nasi pracownicy, z tytułem naukowym doktora lub doktora habilitowanego, które uczestniczą w posiedzeniach zespołów ekspertów z naszej strony, ze strony NCN-u. Nie biorą udziału w głosowaniach, ale pomagają ekspertom, wspierają ich organizacyjnie i merytorycznie.

**Wróćmy do konkurencji. Statystyki pokazują, że mniej-
sze instytucje, te które kształcą tylko na poziomie doktorskim i zajmują się badaniami naukowymi, mają większe sukcesy i chyba szanse w pozyskiwaniu pieniędzy niż np. duże uczelnie, w których pracownicy mają znaczne obciążenia dydaktyczne. Być może powinny one startować w nieco innej konkurencji?**

Stale myślimy o tym, jak ulepszyć system, jakie przyjąć reguły, żeby rzeczywiście wybierać najlepszych. Mamy ze środowiska sprzeczne sygnały. Jedni mówią, że to dobrze, że pieniądze dostają najlepsi, inni – że nie powinniśmy dawać pieniędzy tylko najlepszym, bo słabszych też należy wspierać, żeby ich „podciągnąć”. Ale przecież nie jesteśmy instytucją pomocy społecznej. My po prostu mamy podzielić publiczne pieniądze między naukowców. I dzielimy. Dajemy na najlepsze projekty i osoby, bo tylko wtedy te pieniądze będą najlepiej według nas wydankowane.

To może jeszcze jeden postulat. Chodzi o większą elastyczność. Po pierwsze, młodzi naukowcy, z racji krótkiego stażu naukowego, przy takiej punktacji za dorobek mają

mniejsze szanse niż starsi stażem z dorobkiem. Po drugie, niektórzy starsi stażem, którzy mają mały dorobek nie składają wniosków do NCN, bo oceniają swoje szanse jako zerowe. Co pan sądzi o dodatkowej kategorii konkursowej: mniejsze kwoty, krótszy czas realizacji, decydująca jakość projektu, a nie publikacje? Taka kategoria pozwoliłaby się wybrać początkującym badaczom i dała szanse starszym, którzy nie mają znaczącego dorobku.

Od najnowszych konkursów w konkursach Preludium dla najmłodszych naukowców dorobek to 20% oceny. A jak już mówiłem, ten podział 40–60% jest podziałem bardzo roboczym. Zespół ekspertów ma ogromną władzę... jeśli uzna, że projekt jest świetny, to niezależnie od dorobku może wnioskować o jego dofinansowanie.

Czy dużo jest takich sytuacji?

Nie, niedużo, ale się zdarzają. Niedużo, bo w naszym przekonaniu posiadanie dobrego aktualnego dorobku za ostatnie 5 lub 10 lat (w zależności od obszaru) to większa gwarancja realizacji projektu. Poza tym po to mamy aż 10 rodzajów konkursów, żeby każdy mógł coś wybrać, żeby młodzi stażem naukowcy nie musieli konkurować ze starszymi.

Poza tym generalnie nie używamy słowa „młodzi naukowcy”, ale osoby rozpoczynające karierę naukową. Dla nas nie ma konkretnej granicy wieku. Może być tak, że ktoś z jakichś powodów późno zaczął pracę naukową i np. w wieku 50 lat robi doktorat. Według naszych kryteriów jest naukowcem rozpoczynającym karierę naukową i może startować w konkursie Sonata do 5 lat od ukończenia doktoratu. Nie bierzemy więc pod uwagę wieku, nie bierzemy pod uwagę płci.

Jeśli chodzi o płeć: z czego pana zdaniem wynika niski w niektórych kategoriach odsetek wniosków składanych przez kobiety? Np. w 2012 roku jedynie 23% wniosków w kategorii Maestro złożyły kobiety, a spośród nagrodzonych projektów jedynie 15% było autorstwa kobiet.

Akurat o tej sprawie mówiłem tydzień temu w Pekinie na spotkaniu szefów światowych agencji grantowych. Ustalana była sprawa parytetów kobiet i zapytano mnie, jak to jest w Polsce. Powiedziałem, że po pierwsze, mamy w Polsce dobrą tradycję pracy naukowej kobiet (Maria Skłodowska-Curie), a po drugie, że nasze statystyki dokumentujące kto dostał pieniądze w 2013 roku pokazują niezłą sytuację w tym zakresie.

Z naszych danych wynika, że – szczególnie wśród młodych – jest coraz więcej wnioskodawców kobiet. Jeśli zaś chodzi o Maestro, to dominacja mężczyzn jest efektem piramidy wiekowej w nauce: o ile wśród magistrów i doktorów jest dużo kobiet, to wśród profesorów mniej, z różnych przyczyn (m.in. macierzyństwo i urlopy z tym związane). To się już zmienia i będzie zmieniało. Być może za 10 lat mój następca będzie musiał wprowadzać parytety dla mężczyzn. Wracając do konkursu Maestro – wyniki są zakłócone także tym, że jest w nim niewiele grantów, stąd mała próba statystyczna.

Kolejna kwestia, o którą chciałabym zapytać, to sposób oceny wniosków interdyscyplinarnych przez panele tematyczne.

Dla tych wniosków jest konkurs Symfonia. Tworzymy dla niego duży, wieloosobowy zespół ekspertów, interdyscyplinarny i międzynarodowy. Póki co, regułą w NCN są zespoły złożone

z Polaków, ze względu na koszty i logistykę, ale do Symfonii, ze względu na interdyscyplinarność, ale i wysokość budżetu, dopraszamy również znaczny procent ekspertów zagranicznych.

A kiedy, oprócz też powyższej sytuacji, sięga się po międzynarodowych ekspertów?

Chcemy, żeby ekspertów międzynarodowych było jak najwięcej. We wszystkich konkursach. Dziś w pierwszym etapie oceny mamy tylko polskich ekspertów wewnętrznych (poza konkursem Symfonia), natomiast recenzje zewnętrzne także od ekspertów zagranicznych (np. w 2013 roku mieliśmy ponad 40% recenzji zagranicznych; w tym roku będzie ich więcej). Te liczby się różnią w zależności od dyscyplin, bo np. w językoznawstwie polskim ten procent jest mniejszy, ale w biochemii bywa, że wszystkie recenzje przygotowują recenzenci zagraniczni. Uzasadnienie jest dosyć oczywiste: chcemy sięgać po ekspertów najlepszych i chcemy unikać lokalnych układów. Poza tym chodzi o promocję polskiej nauki i polskich naukowców, o popularyzację naszych pomysłów i osiągnięć, o tworzenie sieci współpracy.

Czy ten nasz system – możliwość aplikowania o pieniądze do NCN-u, do NCBR-u, nie osłabia – w jakiejś mierze – innej aktywności w tym obszarze, np. związków z praktyką?

Jeśli chodzi o NCBR, które finansuje badania stosowane, oczywiście można dyskutować na ile to wzmacnia związki nauki z praktyką. Natomiast jeśli chodzi o NCN – sprawa jest prosta. My finansujemy badania podstawowe, które biznes wspiera niechętnie i nigdzie na świecie, z małymi wyjątkami, ich nie finansuje. Zresztą na tym spotkaniu w Pekinie, o którym mówiłem wcześniej, ktoś trafnie zauważył (rektor znanego amerykańskiego uniwersytetu, a wcześniej dyrektor amerykańskiej agencji grantowej NSF), że na sali siedzą osoby, które mają do dyspozycji 95% światowych środków na badania podstawowe. To pokazuje przykładową w całym świecie wagę finansowania badań podstawowych z pieniędzy publicznych.

Czy podziela pan opinię o wyższości badań podstawowych nad stosowanymi, że to one odsłaniają ludzkości nowe horyzonty (astrofizyk, noblista George Smoot)? W rozmowie z Tomaszem Ulanowskim mówił pan o potrzebie (przynajmniej) zrównania nakładów publicznych na badania podstawowe i stosowane. Czy mógłby pan uzasadnić taką swoją opinię?

Jestem ostrożny we wzajemnym porównywaniu obu rodzajów badań – niewątpliwie jedno i drugie są potrzebne. Nie podzielam jednak entuzjazmu tych, którzy uważają, że pieniądze podatników powinny być wydawane wyłącznie na to, co da się przełożyć na praktykę. W najbardziej innowacyjnym kraju świata jakim są Stany Zjednoczone publiczne agencje grantowe finansują prawie wyłącznie badania podstawowe jako te, które tworzą niezbędne podglebie innowacji i dają szansę na przełomowe odkrycia w nauce. Jeżeli powstaje dobry pomysł badawczy w obszarze badań stosowanych, z dobrą perspektywą praktyczną (a tym samym perspektywą zysków), to na jego sfinansowanie znajdują się bez trudu środki prywatne – pieniądze podatników są tu niepotrzebne. Oczywiście niektóre rodzaje badań aplikacyjnych wymagają wsparcia publicznego, na przykład te związane z obronnością, bezpieczeństwem publicznym czy ważnymi celami państwa. Tego typu zapotrzebowanie spełnia u nas NCBR.

Czy nauka może funkcjonować bez grantów? Jakiej dyscypliny bezwzględnie wymagają wsparcia systemem grantów, a jakie w mniejszym stopniu i dlaczego?

System grantowy jest po prostu dobrym sposobem dzielenia środków w warunkach gdy zapotrzebowanie przekracza możliwości finansowania. Pozwala na wybranie najlepiej rokujących projektów i zapobiega marnotrawstwu pieniędzy publicznych. Może działać dobrze w przypadku wszystkich dyscyplin. Inną sprawą jest długofalowe finansowanie infrastruktury badawczej, czy udział w przedsięwzięciach wynikających na przykład z wieloletnich zobowiązań międzynarodowych.

Które z projektów (z puli nauk ekonomicznych) sfinansowanych przez NCN były pana zdaniem najciekawsze?

NCN finansuje oczywiście projekty naukowe związane także z szeroko rozumianą ekonomią. Tylko dla naukowców z SGH, NCN przyznało w ciągu nieco ponad trzech lat swego istnienia 54 granty na sumę ponad 13 mln zł. Wiele tych projektów ma duży ciężar gatunkowy i mamy nadzieję, że otrzymane wyniki będą stanowiły istotny wkład do rozwoju nauki. Przykładem ciekawych badań jest projekt dr Agnieszki Grzelak pt. *Standard ochrony danych osobowych w obszarze współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych w Unii Europejskiej* realizowany w ramach konkursu OPUS, Warto dodać, że pani Agnieszka Grzelak otrzymała w 2013 roku Nagrodę NCN, która stanowi wyróżnienie dla młodych uczonych za znaczące osiągnięcia naukowe, dokonane w ramach badań podstawowych prowadzonych w polskiej jednostce naukowej. Przykładem innego ciekawego projektu jest projekt pt. *Zrównoważony rozwój a globalne dobra publiczne w teorii i praktyce organizacji międzynarodowych* realizowany także w ramach konkursu OPUS przez prof. Ewę Latoszek. Finansujemy również projekty podnoszące ważne problemy społeczne, jak np. *Wykluczenie społeczne – jakość i godność życia osób w wieku 60+, „rdzennych” mieszkańców wsi w Polsce* realizowany przez prof. Teresę Słaby.

Czy konkursowe przyznawanie środków na badania naukowe podniosło ich jakość?

W ciągu ponad trzech lat działalności Narodowego Centrum Nauki zauważamy systematyczny wzrost poziomu składanych do nas wniosków – to dobrze rokuje polskiej nauce.

Czy pana zdaniem polska nauka wywiera realny wpływ na funkcjonowanie polskiej gospodarki, w szczególności czy przyczynia się do wzrostu gospodarczego?

Wpływ badań naukowych na wzrost gospodarczy ma wiele wymiarów i często trudno ocenić go ilościowo. Same badania, poza przyniesieniem wymiernych korzyści, przyczyniają się do tworzenia tkanki intelektualnej kraju, wpływają pozytywnie na podnoszenie poziomu kształcenia studentów i mogą być źródłem ekspertyzy na przykład dla polityków.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Barbara Minkiewicz

¹Gazeta Wyborcza, *Polski inteligent tęskni za utopią*, 14.02.2014; *Gazeta Wyborcza*, *Dobór naturalny naukowców*, 26.07.2013; *Grantowe strachy na lachy* (http://www.ncn.gov.pl/sites/default/files/pliki/centrum-prasowe/2013_07_29-grantowe-strachy-na-lachy.pdf)